Rok 1872. Kraków, niedziela 18 lutego. Nr. 39.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz........ 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz........ 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia........ 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarn Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 17 lutego.

Chociaż pogłoski o ustąpieniu ministerstwa Gladstona coraz częściéj się powtarzają, to jednak nie dadzą się one w chwili obecnéj niczém uzasadnić.

Największe niebezpieczeństwo groziło ministerstwu z powodu kwestji Alabamy, ale stanowisko zajęte przez opozycję w téj sprawie jest dosyć przyjazne Gladstonowi.

Disraeli — przywódca opozycji — stanowczo oświadczył, że podziela najzupełniéj politykę rządu dzisiejszego względem Ameryki. Jestto dosyć pomyślny zwrot dla Gladstona, na co tenże nie rachował: owszem z tego powodu powszechnie oczekiwano zaciętéj z opozycją walki, któréj następstwem miała być dymisja Gladstona. Zapewne niejednego zadziwi wspaniałomyślność Disraelego, który odrzuca tak szczęśliwą sposobność obalenia ministerstwa liberalnego. Rzecz się jednak bardzo łatwo tłumaczy.

Na szczęście Gladstona w liczbie komisarzy, wyznaczonych do zawarcia traktatu waszyngtońskiego, był p. Northeote, po Disraelim i lordzie Derby jeden z najznakomitszych przedstawicieli stronnictwa zachowawczego, tém tylko udało się Gladstonowi wytrącić broń tak niebezpieczną z rąk opozycji, która dla zachowania solidarności we własnym obozie powstrzyma się od wszelkiéj krytyki i uwag nad traktatem waszyngtońskim.

Jeżeli na polu polityki zagranicznéj walka stała się niemożebną, to projektowane reformy wewnętrzne dadzą niejednę sposobność p. Disraelemu do popisania się ze swą wymową parlamentarną. Na pierwszym planie stoi bil o tajném głosowaniu, który na poprzedniéj sesji napsuł niemało krwi izbie lordów. Trudno przypuścić, żeby prześwietni lordowie chcieli dłużéj drażnić opinję publiczną i odrzuceniem bilu o tajném głosowaniu narazili się na widoczne niebezpieczeństwo. Wprawdzie przyjęcie tego bilu zniweczy wpływ arystokracji na wybory, jednak nie należy zapominać, że jego odrzucenie byłoby hasłem do ogólnéj propagandy w celu zniesienia dziedzicznéj izby lordów. Izba lordów dopóty może spokojnie spoczywać na zdobytych laurach, dopóki pójdzie za głosem kraju.

Przeszłoroczne demonstracje skierowane przeciwko dziedziczości izby lordów już dostatecznie wykazały, jak się lud zapatruje na zgromadzenie — bezwątpienia dosyć poważne, ale przy dzisiejszéj organizacji nieodpowiadające swemu celowi.

Zważywszy to wszystko, izba wyższa zapewne poprzestanie na całym szeregu poprawek, które już na przeszłorocznéj sesji tak wiele zajęły drogiego czasu. Broni téj nieraz używała izba wyższa, jeżeli szło o przeprowadzenie jakiéj reformy, nieprzyjemnéj dla klasy uprzywilejowanych.

Ministerstwo zamierza wnieść bil o tajném głosowaniu zaraz w początkach sesji, i zapewne wszelkich użyje sposobów do jego przeprowadzenia. W razie dosyć wątpliwego odrzucenia przez izbę wyższą Gladston z reformy wyborczéj zrobi kwestję gabinetową, i nie ulega wątpliwości, że w takim razie połączy się ze stronnictwem radykalném. Można wątpić, żeby ten ostatni zwrot wyszedł na dobre konserwatystom. — Gladstone dotychczas bawi się w umiarkowany liberalizm, w wielu nawet razach trzyma się zasad wprost przeciwnych większości; ale okolicznościami zmuszony pójdzie nierównie daléj. Poparcie ze strony radykalistów Gladstone bedzie musiał drogo okupić. Tak np. w kwestji wychowania w Szkocji *(Scotsh Education Bill)* ministerstwo dziś trzyma z opozycją; w razie zaś zbliżenia się do radykalistów będzie musiało stanąć na ich stanowisku.

Po kwestji tajnego głosowania jestto bil najważniejszy z mających przyjść pod obrady tegorocznéj sesji. Zanim jednak nastąpi zbliżenie się umiarkowanych liberalistów do radykalistów, sprawa wychowania w Szkocji wywoła liberalną opozycję przeciwko liberalnemu ministerstwu.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów. *Wyciąg z protokołów posiedzeń wydziału krajowego za czas od 1 do 31 stycznia 1872.*

Na zapytanie ces. kr. namiestnictwa o zdanie, odpowiedział wydział krajowy, iż prezes rady powiatowéj w Przemyślanach miał słuszność, systując uchwałę pomienionéj rady, dotyczącą zmiany używanego dotąd przez radę powiatową herbu krajowego i odpowiedniéj pieczęci.

Na zapytanie wydziału pow. o zdanie, odpowiedział wydział krajowy, że według obowiązujących ustaw nie może mieć miejsca wykluczenie od głosowania w wydziale pow. członków, którzy nad tą samą sprawą już w obradach rady gminnéj udział brali.

Na uchwałę rady powiatowéj jasielskiéj o wyjednanie dla urzędników powiatowych przyznania charakteru urzędników krajowych i publicznych, odpowiedział wydział krajowy, że już w ciągu sesji 1869 r. wysoki sejm nie przychylił się do podobnego żądania.

Wydział krajowy zezwolił na nałożenie dodatków powiatowych radom powiatowym w Nowym Sączu w wysokości 12%, w Krośnie 12½%, w Chrzanowie 13%.

Wydział krajowy uwzględnił następujące rekursa:

a) w sprawach gminnych:

1) P. Iwana Gorguły, skazanego przez wydział powiatowy rohatyński na zwrot kosztów komisji przeciw wójtowi w Demiszkowcach, zarządzonéj wskutek niesłusznego zażalenia.

2) Zwierzchności gminnéj w Ludzimierzu przeciw orzeczeniu wydziału pow. nowotargskiego, powziętemu przed orzeczeniem rady gminnéj.

b) W sprawach drogowych:

3) Obszaru dworskiego w Brzeżanach przeciw orzeczeniu wydziału pow. zasądzającemu pomieniony obszar na dostarczenie materjału do mostów w obrębie gminy Brzeżany.

4) Obszaru dworskiego w Medenicach przeciw orzeczeniu wydziału pow. drohobyckiego, którém uznano za część drogi gminnéj przejazd przy moście przez grunta tegoż obszaru dworskiego.

Wydział krajowy nie uwzględnił następujących rekursów:

a) W sprawach gminnych:

1) Jednego członka rady gminnéj w Nowym Sączu przeciw uchwale téjże rady, aby zwiniętą czasowo posadę leśniczego nanowo w drodze konkursu obsadzić.

2) P. Samuela Holdera i towarzyszy przeciw uchwale rady gminnéj rohatyńskiéj, iż każdy z właścicieli domów w rynku ma przed swym domem chodnik wystawić.

3) P. Chany Konstantyn przeciw orzeczeniom rady gminnéj i wydziału pow. w Sokalu, któremi z powodu niedotrzymania nałożonych warunków zabroniono jéj dalszéj budowy realności.

b) W sprawach drogowych:

4) Zwierzchności gminnéj Cieszanowa i Nowosielska przeciw nałożonéj na nie karze 10 złr. za niewyszutrowanie dojazdów dróg gminnych do drogi krajowéj.

5) Obszaru dworskiego w Wulce hamuleckiéj przeciw nałożonéj nań karze 5 złr. za niedostarczenie materjału drewnianego.

6) Naczelnika gminy Rolowa, skazanego przez wydział pow. drohobycki na karę 5 złr. za nieuporządkowanie drogi.

7) Obszaru dworskiego osieckiego, skazanego przez wydział pow. w Białéj na karę 5 złr. za niedostarczenie materjału do mostu.

8) Obszaru dworskiego w Glinniku polskim, wezwanego przez wydział pow. jasielski do dostarczania materjału drewnianego do dwóch mostów.

9) Naczelnika gminy Łątowni, skazanego przez wydział pow. na karę 5 złr. za nienaprawienie mostu.

10) Zwierzchności gminnéj Gorzejowa, skazanéj przez wydział pow. pilźnieński na karę 10 złr. za nienaprawienie drogi gminnéj.

11) P. Josla Holländer, dzierżawcy myta na drodze powiatowéj, przeciw orzeczeniu wydziału pow. odmawiającego mu opuszczenia z czynszu dzierżawnego.

12) Obszaru dworskiego w Krakowcu, skazanego przez wydział pow. jaworowski na karę 20 złr. za niedostarczenie drzewa do mostu na rzece Szkle.

c) W sprawach szkolnych:

13) Gminy Delatyna przeciw orzeczeniu wydziału pow. w Nadwornéj, iż nauczyciel miejscowy ma prawo użytkowania z gruntu pod budynek szkolny zakupionego.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiedeń 16 lutego.

ϱ. Prawdziwy, jak Francuz mówi, embaras de richesses wiadomości dziś; ale nie sądźcie, żeby co warte, lub miały etyczną podstawę. Odwrotnie — najważniejsza z nich uprzytamnia pod „Spectrum“ politycznem komedję niemiecką: *Lumpaci Vagabundi.* — Oto liberały niemieckie chcą nam pokazać, jak żyć potrzeba na tym padole płaczu, by wyglądać jako człowiek cywilizowany, potępiający wszelką jednostronność i mieć minę „cywilizatora świata“, a nim nie być, tylko we wnętrzu być in politicis, jak tytuł powyższy mówi.

Minister sprawiedliwości dr. Glaser za wielkiego erudyta tj. głęboko uczonego in criminalibus, krótko mówiąc za tęgiego kryminalistę uważany, dziś jako minister sprawiedliwości wystąpił „z prawem procedury karnéj“ tak sobie od niechcenia, a dopiero tendencja przedłożenia wylazła — jak rogi czyjeś w znanéj dykcji — wśród mowy gładkiéj, i tu koniecznie zaznaczyć trzeba (bo to do zorjentowania się co do uczciwości téj partji nadal posłużyć może), wśród oklasków lewicy mianéj; kiedy Glaser powiedział:

Rząd potrzebuje przyzwolenia izby, — by mógł zawiesić działalność instytucji sądów przysięgłych na czas nieograniczony *(Zeitweilig).*

I to ma być ilustracją do nowéj ustawy o „procedurze karnéj“ dziś wniesionéj.

Motywował „autokratyzm“ swój i swych kolegów tak:

Rząd z uwielbieniem patrzy na ustrój ten, on wie, jak popularną jest ta instytucja, jak się ona przyczynia do podniesienia poczucia prawności w ludzie itd., ale i jeszcze ale, tak rzeczy pozostać nie mogą.

Są wypadki, gdzie sędzia przysięgły tylko idzie za swém przekonaniem, które ma barwę narodową lub polityczną. To źle, tego nie chcemy, to nam szkodzi — trzeba zostawić „Jury“ tam, gdzie nam to nie szkodzi; ale w innych miejscach zasuspendujmy cały ten organizm i oddajmy sprawy inkryminowane sędziom płatnym, a będzie dobrze i wiernokonstytucyjnie. Niema co mówić, cynizm posunięty do najdalszych granic.

Jak ci ludzie mają odwagę prosić, a jakie ślepe szczęście otrzymać przyzwolenie korony do wnoszenia takich projektów do izby, które naturalném następstwem wiarę publiczności zatrują i zniszczą w sprawiedliwość i prawość sfer rządzących.

Z innych wiadomości rapsodycznie zapisać można następne dane:

Nowella tak dobrze jak przyjęta; jedyną troską ministerjum jest, czy znajdzie ⅔ części głosów.

Neue fr. Presse twierdzi, iż rząd ma już tę pewność.

Jeżeli tak jest, to musiał sobie zapewnić głosy posłów nietylko z Istrji, Gorycji, Tryestu, ale i z Dalmacji. Słyszałem jednak, iż ci się jeszcze opierają.

Poprawka, którą poseł z Galicji Grocholski chciał salwować atrybueje sejmu, żądając postanowienia punktu, „że poseł wybrany na skutek téj nowelli tylko posluje do czasu, w którym się zbierze sejm“ — jako też podobna poprawka „wiernokonstytucyjnego Tomaszczuka“ z Bukowiny, odrzucone zostały.

Tylko stylistyczną modyfikację Demla, która niejako rygor prawny zaostrza — przyjęto.

Na posiedzeniu wydziału finansowego miały się wydarzył epizod, który pokazał, jaki antagonizm między przedstawicielem „doktryny niemieckiéj“ Herbstem, a reprezentantem *money making,* a z niemiecka „Schwindlu“ Giskrą; obu kolegami w tak zwanym Bürgerministerjum.

Pierwszy wykazywał, jak koléj czerniowiecka nic nie przynosi, że skarb co roku do dwóch (niespełna) miljonów płaci, a Bóg wie kiedy odbierze — i żądał, by rząd zawezwać do zgłębienia téj sprawy i żeby dojść do uwolnienia skarbu od ciągłych ofiar.

Giskra, jako Verwaltungsrath, bronił przedsiębiorstwa, ale wszyscy się poznali na rzemiośle b. ministra, który tu występował, jako *advocatus diaboli* w sprawie złéj i powszechnie osądzonéj, jak warta. — Minister handlu przyznał, co prawda, że ta koléj tak ladajako zbudowana, że konieczną się stała jéj rekonstrukcja *(Umbau),* poczém w myśl propozycji Herbsta, referenta, subwencję przykrócono o 100,000 złr. — zawsze jednak ta koléj, któréj budowa obrachowana była na wzbogacenie „Gründerów“ tylko, i w najcyniczniéj dotykalny sposób otrzyma subwencji 1,700,000 złr. na ten rok.

Wiedeń. (Na środowém posiedzeniu komisji skarbowéj) toczyły się dalsze obrady nad budżetem ministerstwa skarbu. Oznaczono jako dochód: z „podatku gruntowego“ 36,800,000, z „podatku od budynków“ 20,000,000, z „podatku zarobkowego“ 18,500,000 złr. Przy tym rozdziale uchwalono także następującą rezolucję: „Wzywa się rząd, by w celu przyprowadzenia do skutku słusznego i jednostajnego rozkładu podatków, jeszcze w tym roku przedstawił projekt reformy podatku od budynków, tudzież podatku zarobkowego i dochodowego.“ W końcu uchwalono rozdział o „podatkach pośrednich“.

— (Na czwartkowém posiedzeniu) zdawał dr. Czerkawski sprawę o rozdziale „własność państwowa“, który, równie jak i następne, po krótkich rozprawach uchwalono.

Dr. Zyblikiewicz zdawał sprawę o rozdziale „kontrola rachunkowa“, poczém załatwiono także rozdziały 31—34 o „subwencjach i wyposażeniach“.

— (Rozdwojenie w obozie wierno-konstytucyjnych.) *Pr.* dowiaduje się, że pewna liczba członków skrajnéj lewicy chce wystąpić z klubu konstytucyjnego, z powodu tego, co zaszło na ostatniém posiedzeniu izby poselskiéj. Utworzenie nowego klubu z ich strony jest bardzo prawdopodobne.

— (Komisja konstytucyjna) obradowała we czwartek nad projektem do ustawy o bezpośrednich wyborach z konieczności. Referent dr. Weeber zdaje sprawę o pomienionym projekcie, rozbiera zarzuty przeciwników ustawy i wyłuszcza swoje własne w tym względzie zapatrywanie. Po przemówieniu referenta, dr. Fux, dr. Giskra i dr. Rechbauer cofają swoje wnioski, poczynione na wtorkowém posiedzeniu komisji i przyjmują wniosek referenta. Minister Lasser przemawia za stylizacją, proponowaną przez rząd z nieznaczną tylko zmianą.

Po długich rozprawach przyjęto wniosek ministra Lassera z poprawką dra Demela w następującéj formie: Jeżeli z jakiegokolwiekbądź powodu prawnego mandat poselski do rady państwa w ciągu kadencji rady państwa utraci swoją ważność itd. Resztę ustawy przyjęto według projektu rządowego.

Sprawozdawcą ustawy wybrano dra Weebera. Ten odczytuje przygotowany już referat, na który się komisja zgadza. Na tém skończyło się posiedzenie; przyszłe odbędzie się w sobotę.

— [Posiedzenie piątkowe izby poselskiéj]. — Na ławie ministrów: Lasser, Banhans, Glaser, Horst, Stremayr.

Sprawozdanie z poprzedniego posiedzenia przyjęto bez zarzutu.

Minister spraw wewnętrznych wnosi projekt do ustawy o uregulowaniu praktyki chirurgów, minister oświecenia projekt dotyczący zmiany §. 3 państwowéj ustawy o szkołach ludowych; ministerstwo skarbu przedstawia żądanie, różnych kredytów dodatkowych na r. 1872, wreszcie minister sprawiedliwości dr. Glaser wnosi projekt nowéj procedury karnéj razem z ustawą wprowadczą i projekt do ustawy o czasowém zawieszeniu czynności sądów przysięgłych. W obszerném uzasadnieniu obydwóch projektów oświadcza minister, że nowa procedura karna ma późniéj zacząć obowiązywać w Galicji, Dalmacji i na Bukowinie, niż w innych krajach. Powodem tego mają być rozliczne trudności, stojące na zawadzie wprowadzeniu nowéj ustawy, które pierwéj usunąć trzeba. Drugi projekt wymienia okoliczności, które mogą uzasadnić i spowodować czasowe uchylenie w pewnym kraju sądów przysięgłych. Lewica przyjęła projekta i przemówienie ministra żywemi oklaskami.

Minister handlu dr. Banhans odpowiada na kilka wystosowanych do niego zapytań w sprawach kolejowych.

Minister obrony krajowéj pułkownik Horst odpowiadając na zapytanie dra Zaillnera i towarzyszy oświadcza, że ministerstwo wojny przedstawiło już przedlitawskiemu i węgierskiemu ministerstwu obrony krajowéj projekt do ustawy o emeryturach dla osób wojskowych należących do armji stałéj lub też do marynarki wojennéj. Projekt ten jednak musi być pierwéj przejrzanym, potem dopiero lecz zawsze jeszcze w téj kadencji, przedstawiony zostanie radzie państwa.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie o przedłożeniu rządowém względem przywrócenia wpisów hipotecznych w Dalmacji. Sprawozdawcą jest poseł Vojnovics.

Posiedzenie trwa daléj.

— [Posiedzenie izby panów.] Galerje prawie puste. Kardynał Rauscher przybył na posiedzenie.

O LEGIONIE POLSKIM WE FRANCJI

w czasie ostatniéj wojny pruskiéj, w latach 1870 i 1871

przez pułkownika

TYTUSA O'BYRNA.

(Ciąg dalszy.)

Odebrawszy wspomniany list od majora Jarockiego, donoszący o pastkach w kasie intendentury, postanowiłem z niego skorzystać i poraz trzeci udałem się do pana Spiller. Pokazałem mu ten list, jeszcze raz przedstawiłem nasze potrzeby i nareszcie prosiłem aby, albo złemu raz na zawsze zaradził, albo legion rozpuścił. Pan Spiller nie mógł nie uznać słuszności mych żądań; znów więc obiecywał, że nadal wszystko pójdzie jak potrzeba a nareszcie dodał: „Możeby najlepiéj było, aby legion polski przeszedł pod dowództwo jenerała Frapolli, który właśnie dostał upoważnienie od rządu formowania osobnego międzynarodowego korpusu ochotników *(corps international de l'Etoile)* siłą od 6 do 12 tysięcy, za co będzie mu otwarty kredyt z pewnością. Przystałem na to i wnet pobiegłem do jenerała Frapolli'ego aby się z nim rozmówić. Był on bardzo rad pomysłowi pana Spiljera, poczem natychmiast po zadekretowaniu jego korpusu, co nastąpiło 7-go grudnia, wyjechał ze mną do Lyonu.

Byli tacy co zarzucali, iż samowolnie porzuciłem jenerała Garibaldiego. Podobne gadania zdradzają co najmniéj nieświadomość rzeczy wojennych. W żadnéj armji, żaden komendant oddziału, nie ma prawa i nie śmié samowolnie się przenosić z pod jednego dowództwa pod drugie. Byłoby to wbrew przepisom wojskowym, a w czasie wojny nie ma żartów. Nie samowolnie, lecz z inicjatywy i rozporządzenia ministerjum wojny, przeszedłem wraz z legionem pod dowództwo jenerała Frapolliego. Propozycję p. Spillera, każdenby na mojem miejscu przyjął tak samo. Inaczéj nie można było. — Już 6 tygodni ubiegło od zadekretowania legionu, a organizacja onego z przyczyny braku środków, jakich nam odmawiano, ani na włos prawie się nie posunęła. Dłuższe pozostawanie w armji Wogezkiéj, gdzie o nas wcale nie myślano, ubliżyłoby zresztą narodowéj godności. — Nie obwiniam tu jenerała Garibaldiego; całą jego winą jest może to, że zanadto już stary, zbytnie polegał na pułkowniku Bordone. Zawód jaki nas wciąż spotykał przypisują wprost panu Bordone. Potrzeby legionu były zawsze, albo wcale niezaspokojone, albo nie na czasie, i organizacja szła żółwim krokiem. Dla czego tak robił Bordone, niech sam odpowie. Gdyby jenerał Bosak z grobu powstał, toby mógł dużo dodać na potwierdzenie tego co mówię; on sam, można powiedzieć, padł ofiarą intryg tego sławnego szefa sztabu jenerała Garibaldiego. Brygady dowodzone przez Włochów były najpilniéj zaopatrywane we wszystko i dawano tam wybór ludzi, gdy tymczasem brygada Bosaka zawsze krzywdzoną była. Nic dziwnego, że w czasie boju żołnierze go odbiegli.

V.

Czas zostawania legionu pod zwierzchnictwem jenerała Garibaldiego, od 25 października po 7 grudnia, był tak dobrze jak zupełnie straconym. Dopiero po przejściu Polaków pod zawiadywanie jenerała Frapolliego, rzeczy poszły raźniej i można było na serjo pomyśleć o organizacji.

Oto co zaraz zostało dla nas zrobionem; natychmiast zapłacono nam zaległy żołd, zmieniono koszary i wyasygnowano pewną kwotę na opał i wydatki kancelaryjne.

Legion nasz swobodniéj odetchnął, a mając pieniądze śmielej można było się starać o sprowadzenie ludzi. W tym celu były pułkownik G........ ze staréj emigracji, wysłany został do księstw naddunajskich, K.... A.... do Turcji, a M.... W.... do kraju dla wyszukania i sprowadzenia ochotników, z zaleceniem działania z wielką oględnością, aby nie narażać rządów odnośnych.

Ja sam nieco późniéj z rozkazu jenerała wyjechałem do Szwajcarji na czas pewien w tymże samym zamiarze. Na p. Bronisława Wołowskiego, od miesiąca przeszło wysłanego w tymże samym przez komitet interesie tam, skąd obiecywał mnóstwo ludzi dostawić — nie było co i liczyć. Faktem jest, że od czasu zawiązania legionu aż do jego rozpuszczenia, pan Bronisław Wołowski nie przysłał ani jednego ochotnika.

Co się tyczy organizacji ogólnéj, t. j. ściągającéj się do całego korpusu, to po przybyciu jenerała Frapolliego do Lyonu niebawem zatwierdzono modele dla mundurów i uzbrojeń korpusu i nieczekając aż broń przyjdzie przystąpiono do ubrania ochotników. Korpus *de l'Etoile* składający się z Polaków, Włochów, Greków, Hiszpanów i Francuzów, był jednostajnie ubrany, z różnicą tylko, co do kolorów narodowych; piechota uzbrojoną być miała w sztucery Kolta, a kawalerja w małe karabinki Winchester'a o 16-stu strzałach. Niezapomniano téż o koniach i artylerji; obstalowano działa i przystąpiono do formowania kadrów dla artylerji i saperów, a do Afryki wysłaną została po konie z zadatkiem komisja składająca się z trzech członków.

Ochotnicy zaczęli garnąć się do jenerała Frapolli'ego w znacznéj liczbie, legjon nasz wkrótce także począł się wzmagać. Organizacja postępowała dość dobrze a byłaby szła jeszcze lepiéj, gdyby nie intrygi pułkownika Bordone, który na każdym kroku nie zaniedbał krzyżować działania dowódzcy korpusu, czy to w Lyon'ie czy to w Bordeaux, dokąd był się schronił rząd francuski. W skutek tych intryg zaczęły się niesnaski między Garibaldim a Frapollim, dotąd ścisłą przyjaźnią złączonych. Aby im koniec położyć, zięć Garibaldiego Canzio, przybył do Lyon'u z zamiarem skłonienia jenerała Frapolli'ego do podania się do dymisji, lub też złączenia się z Garibaldim. Jenerał Frapolli odpowiedział, że będąc przez rząd naznaczonym do formowania nowego korpusu, nie może samowolnie opuścić swego stanowiska i będzie kontynuował rozpoczętą organizację, lecz skoro tylko korpus ten będzie gotów do wystąpienia w pole, natychmiast połączy się z Garibaldim i sam ze wszystkiemi swemi oficerami przejdzie chętnie pod jego dowództwo. Na tem stanęła ugoda, ale potem zjawiły się nowe pretensje co do Włochów. Jenerał i tą razą ustąpił; wyrzekł się organizacji legjonu włoskiego i przyrzekł odsyłać wszystkich przybywających ochotników Włochów do armji wogezskiéj. Zdawało się, że możemy już być zupełnie spokojnymi co do pana Bordone, lecz tak nie było; szef sztabu Garibaldiego podawnemu bruździł. Nieraz naprzykład bywało, że ochotników Polaków przybywających przez Marsylję do legjonu naszego, ajenci armji wogezskiéj przyjmowali po drodze; bywało nawet i tak, że tych, którzy nie chcieli służyć w armji wogezskiéj, zmuszano do tego aresztem.

Zabezpieczywszy się nieco ze strony armji wogezskiéj, trzeba było nie spuszczać z oka też starań u rządu, ażeby zawsze można było być pewnym, że nie zabraknie pieniędzy pomimo otwartego kredytu. Na szczęście sam Gambetta przybył wtedy na parę dni do Lyon'u. Jenerał widział się z nim kilka razy, przedstawił mu swoje plany i dostał przyrzeczenie, że wszystkie potrzeby nasze będą bezzwłocznie zaspokajane. Zdawało się znów tedy że i z téj strony, bardziéj ważnéj aniżeli machinacje pułkownika Bordone, można było liczyć na pomyślny rezultat — lecz niestety, jak to czas okazał, żadna z obietnic Gambetty nie została dotrzymaną tak, jak tego trzeba było. Brak pieniędzy po dawnemu był przyczyną marnowania czasu; był to ciągły szkopuł o który się rozbijały wszelkie starania i najlepsze chęci.

Gdy bowiem, po wyekspensowaniu pierwszych 50 tysięcy franków, jenerał Frapolli zażądał, aby mu nadesłano z Bordeaux nowy kredyt na półtora miljona franków, rząd takowego nie dał, chociaż 12tysięczny korpus z kawalerją, artylerją i saperami, przy największéj oszczędności, nie mógł mniéj na swoją organizację wymagać. Jeżeli przyjmiemy na uwagę wszelkiego rodzaju ambarasy, jakie napotykało naówczas sprowadzenie broni z Anglji lub Ameryki, brak koni, siodeł, amunicji, tornistrów a nawet i dobrego sukna — to przekonamy się, że obliczenie kosztów było zrobioném z największą sumiennością. Cyfra ta, jak się późniéj pokazało, przestraszyła rząd francuski; zaczęto się namyślać, radzić, a tymczasem furniserowie zrywali kontrakty, zabierając zadatki. Wypadek ten miał

Na ławie ministrów: ks. Auersperg, Unger, de Pretis, Chlumetzky.

Po przyjęciu sprawozdania z poprzedniego posiedzenia izba wyraża na wniosek prezydenta przez powstanie cześć swoją dla zmarłego poety Grillparzera, poczém prezydent ministrów przedstawia izbie nowego ministra skarbu de Pretisa.

Kilku nowoprzybyłych członków izby składa przyrzeczenie. Prezydent ministrów oznajmia, że cesarz przyjął adres izby.

Arcybiskup Sembratowicz przedstawia dwie petycje (jedna od rady ruskiéj) o odrzucenie rezolucji sejmu galicyjskiego. Inne petycje domagają się zaprowadzenia bezpośrednich wyborów, polepszenia płac nauczycieli i wydania ustawy przeciw nadużywaniu kazalnicy. Odesłano je do właściwych komisji.

Projekt do ustawy o poborze rekruta w r. 1872 przyjęto na wniosek komisji według stylizacji izby niższéj *en bloc* w drugiém i trzeciém czytaniu.

Francja.

(Złe skutki) z nowo uchwalonego przez zgromadzenie narodowe prawa o marynarce kupieckiéj już się dają uczuwać. Całe to prawo jest na korzyść zagranicznych portów morskich, a na niekorzyść francuzkich. I tak Genua zamierza cały handel Marsylji: cukru, olejów, mydeł, zboża itp. przeciągnąć do siebie. Wyzyskując protekcyjne zasady zgromadzenia, Genua zawiązuje potężne kompanje w celu szybkiego rozwoju marynarki i przemysłu, które to zamiary wkrótce w czyn się zamienią. Admirał Saisset dobrze przewidział, że to nastąpi; marynarka francuzka odbierze potężny cios, z którego trudno jéj się będzie dźwignąć.

W Genui budują wokoło morskiéj przystani obszerne magazyny, połączone z sobą koleją żelazną, gdzie okręty wygodnie swe towary wyładowywać będą mogły. Liczne młyny mleć będą zboże z Rossji przybywające, które dotąd do Marsylji zawijało.

—(W sprawie księdza Michaud) zamieszcza dziennik *des Débats*, co następuje:

Ksiądz z dyecezji Paryża p. Michaud wikary z parafji śéj Magdaleny, publicznie niedawno zaprotestował przeciwko dogmatowi nieomylności i głośno oddzielił się od kościoła rzymskiego. Zamieszczając list ks. Michaud zaadresowany do arcybiskupa Paryża, a w którym oznajmiał on o swojém postanowieniu, nie uznaliśmy za stosowne dołączać do niego żadnego komentarza, a jeżeli mówimy dziś o nim, to jedynie z powodu hałasu, jaki zrobił w pewnéj prasie. Łatwo było się domyśleć, że ksiądz Michaud gwałtownie zostanie napadnięty, ale nigdyśmy nie przypuszczali, aby te napaści doszły do stopnia, na jakim je widzimy. Ani jeden z dzienników, które napadły na księdza Michaud, nie odparł słowem na jego argumenta złe lub dobre; ale co za potok obelg, co za wylew żółci! Jedno z tych pism podaje go za warjata, na zapewnienie jakiegoś bezimiennego lekarza. Podług *l'Universa* ksiądz Michaud niedługo już pociągnie, będąc słabym tak na ciele jak i na umyśle, a dziś rano p. Veuillot radzi mu litośnie, aby się poszedł powiesić; do rady téj dołączone są oczywiście najordynarniejsze zniewagi. Jest to widok podnoszący serce z obrzydliwości. A nie zapominajmy, że tu idzie o człowieka, który wczoraj jeszcze był pierwszym wikarym jednéj z największych paryzkich parafji.

— (Lewica republikańska) zebrała się w niedzielę 11go b. m. w Paryżu pod prezydencją p. Oskara de Lafayette. Pan prezes przypomniał, że pan Claude (z dep. Wogezów) ma chęć przedłożenia projektu finansowego w celu oswobodzenia terytorjum. Kombinacja pana Claude — mówi *Siècle* — może się zredukować do tych trzech punktów: podatek wojny 4% od wszystkich wartości ruchomych i nieruchomych, wykup przez państwo kolei żelaznych i pożyczka 400 miljonów. Obliczając ogół kapitału ruchomego i nieruchomego we Francji na 150 miljardów, podatek 4% przyniósłby sumę 6 miljardów, których wypłata mogłaby być podzieloną na dziesięć rat. Z sześcioma miljardami rząd mógłby zapłacić 3 miljardy Prusom, $1\frac{1}{2}$ miljarda należne bankowi francuzkiemu, resztę zaś obrócić na wynagrodzenie dla departamentów dotkniętych najazdem.

Pan Ducuing zrobił uwagę, że wykup kolei żelaznych przedstawi znaczne trudności, głównie z powodu obligacji wypuszczonych przez kompanje.

— (Panie z Wissemburga) przesłały prezydentowi rzpltéj sumę 4100 fr. przy załączeniu następującego listu:

„Panie prezydencie! Damy z Wissemburga zgodnie ze swemi siostrami z Alzacji, proszą pana o przyjęcie ich udziału w oswobodzeniu Francji kwotę 4100 fr., zebraną z dobrowolnych podpisów, do których należały najskromniejsze woreczki.

Nasze miasto najpierw zajęte i najpierw oderwane od łona ojczyzny, będzie ostatniém, wierz pan, w zapomnieniu téj czcigodnéj matki. Ono oddało jéj na zawsze swe serce i swe pragnienia.“

Przed niedawnym czasem panie z miasteczka Saverne przesłały 10,000 fr. na tenże sam cel.

— [Dotychczas nie obliczono] ilości głosów padłych w Korsyce na p. Rouhera. Do dnia 13 bm. p. Rouher otrzymał 29,145 głosów; p. Savelli 6440, a p. Pozzo di Borgo 5745 głosów. Elekcja jego w każ ym razie zapewniona. W wojsku paryzkiém wota wyborców korsykańskich padły prawie jednomyślnie na p. Rouhera.

Izba nie zdaje się jednak zbytnie niepokoić z przyszłéj obecności nowego deputowanego na ławach zgromadzenia. Mówią, że były cesarski minister ma tylko jednę dobrą sprawę do wzięcia w obronę w izbie, tj. wolny przywóz produktów surowych. Podatek od tych materji potępił przemysł, handel i izba; w obecnéj chwili jest nieprodukcyjnym, gdyż traktaty sprzeciwiają się jego bezzwłocznemu zastosowaniu; komisja znalazła i wypracowała inny podatek na jego miejsce. Rząd powinien posłuchać głosu tylu ludzi kompetentnych, wyprzeć się ekonomji politycznéj obecnego ministra skarbu, który nie ustaje w agitacji za swoim ulubionym podatkiem od bawełny, wełny i innych materji włóknistych.

Nikt nie zaprzecza wysokich specjalnych wiadomości i zręczności p. Rouhera, ale wiadomo, jaki był dawniéj jego główny zwrot oratorski. Gdy już wyczerpał wszystkie argumenta, naciskany coraz bliżéj minister cesarski wołał: „Ocaliliśmy Francję!“ Natychmiast oklaski następowały i zagłuszały materjalne zdanie przeciwne. Dziś brakować będzie tego argumentu i tych oklasków. Pan Rouher nieprzyzwyczajony do tryumfów w izbie w teraźniejszych okolicznościach; zobaczymy jak się on zachowywać będzie. Jego talent nie jest dość wysoki, aby mógł porywać w kwestjach politycznych. Co zaś do pola ekonomicznego, od rządu zależy aby mu na nie wstęp wzbronić, zaprzestając swego uporu i śmiało przyjmując projekt komisji, co położyłoby raz koniec téj trudności.

Z okazji bonapartyzmu, bardzo wielu sądzi, że byłoby dużo korzystniéj nie zajmować się ciągle w rozmowach i dziennikach intrygami bonapartystycznemi. Intrygi te istnieją bezwątpienia; dosyć jednak wiedzieć o nich, a nie wystawiać ich sobie większemi i niebezpieczniejszemi jak mogą być w rzeczywistości.

Bonapartyzm alarmuje wciąż umysły, przyzwyczaja je do możności nowego zamachu, rozpowszechnia prawdopodobieństwo udania się tego zamachu, zakłóca interesa, a następnie podaje się za jedynego, który te interesa uspokoić zdolny. Ci zatém, którzy w rozmowach i dziennikach w dobréj wierze, ale bezustannie opowiadają o zamiarach stronnictwa bonapartystycznego, mimowoli odgrywają rolę nader mu przyjemną. Bonapartyzm chce, aby się nim jak najwięcéj zajmowano, aby go za niebezpiecznego poczytywano, chociażby go nazywano bardzo niemoralnym. Jeżeli rząd wie o tak zwanych spiskach przypisywanych bonapartystom, nie ma potrzeby go o nich ostrzegać — a jeżeli nie wie o nich, to nie pomaga mu się nie głosząc o nich z takim hałasem. Izba przyjęła w tym względzie wyborny system milczenia. Nie idzie zatém, aby rząd nie miał czuwać; czuwać zaś można milcząc i to najlepsza droga, gdy idzie o sprawę bonapartystów.

— [Ajencja Havas] donosi z Wersalu pod d. 13 bm.:

W kołach parlamentarnych zajmują się bardzo projektami konstytucyjnemi. Jest pewném, że kilku deputowanych z lewego centrum wypracowywują kwestję częściowego odnawiania, utworzenia drugiéj izby i dożywotniéj prezydentury p. Thiersa; ale jeżeli te kwestje mają się stać przedmiotem projektu do prawa, to nie sądzą, aby to mogło nastąpić przed wakacjami, jakie izba ma sobie udzielić w kwietniu.

Skrajna prawa i prawica nie zgodziły się dotąd na program połączenia opracowany przez pp. Ernoul, Moulin itd. i już podpisany przez kilku deputowanych. Nie zdaje się, aby skrajna prawica przystała na ten program, zanim nie będzie potwierdzony przez hr. Chamborda. Chodzi pogłoska, że prawy środek porzucił myśl wygotowania specjalnego programu przyłączenia się do programu prawicy.

Z okazji uczynionego oświadczenia jednéj z budżetowéj podkomisji, względem najwłaściwszych finansowych środków przyspieszenia oswobodzenia terytorjum, zapewniają, że rząd nigdy nie przestał zajmować się tą ważną kwestją, ale że nie uważa za pożyteczne rozpocząć w tym celu formalne negocjacje przed wypłaceniem czwartego półmiljarda, co nie nastąpi aż w maju.

— [Dziennik *le Monde*] ogłosił depeszę z Rzymu, która kategorycznie zaprzecza wypowiedzeniu przez kardynała Antonellego konkordatu z r. 1801 tyczącego się Alzacji i Lotaryngji. Jeżeli gabinet berliński — mówi *Monde* — chce sam uregulować stosunki pomiędzy kościołem a państwem w przyłączonych prowincjach, będzie to nowy czyn gwałtu, za który sam odpowie.

W odpowiedzi na tę depeszę, „Gazeta północnych Niemiec“ wydrukowała oryginalny list kardynała Antonellego do biskupa sztrasburskiego, gdzie tenże wyraźnie sam wypowiada ten konkordat. W pierwszym zaraz bowiem paragrafie powiada p. Antonelli: „W odpowiedzi na list wystosowany przez waszą wysokość do ojca św., z daty 28 listopada, pospieszam z zawiadomieniem pana, że nie wydaje się na czasie naleganie na uwagi wzmiankowane w pańskim liście, co do rozwiązania trudności podniesionych nominacją księży kantonalnych, zważywszy, że konkordat z r. 1801 nie obowiązuje już wcale u was, od czasu jak Alzacja tworzy część cesarstwa niemieckiego. Stolica święta nie zaniedba, gdy będzie po temu pora, zająć się stosowném porozumieniem z rządem pruskim“.

Oświadczenie kardynała Antonellego jest znaczące i jasne. Nie pozostaje po niém *Mondowi* jak donieść, że list ten jest podrobiony.

Niemcy.

— [Lutz i Mitnacht; ich argumenta parlamentarne — spisek przeciw Bismarkowi.]

W przedwczorajszym numerze wspomnieliśmy w rubryce ostatnich wiadomości o pochwałach udzielonych przez bismarkowską *Norddeutsche Allg. Ztg* bawarskiemu ministrowi, Lutzowi, i wirtembergskiemu, Mitnachtowi, za ich obronę pruskiéj centralizacji przeciwko południowo-niemieckim autonomistom w parlamentach pomienionych krajów. Otóż to charakterystyczne, jakiemi argumentami wojowali obaj ci panowie, że tak zachwycili ks. Bismarka. W filipice przeciw „patrjotom“ w bawarskiéj izbie powiedział mianowicie p. Lutz: „Dotychczas jeszcze przywiązują w Berlinie jakąś wagę do naszych sześciu głosów (w bundestagu). Jeżelibyśmy jednak weszli na tor partykularyzmu, to Berlin potrafi przeprowadzić to co chce nawet bez naszych sześciu głosów.“

Takie pokorne oddawanie Bawarji na łaskę i niełaskę Berlina ze strony bawarskiego ministra wprawia w entuzjazm organ ks. Bismarka! I słusznie...

Zanotować téż wypada, że obaj reprezentanci rządu tak w Sztutgardzie jakoteż i w Monachjum nazwali politykę przeciwników rozpłynięcia się całych Niemiec w państwowym organizmie pruskim *reichsfeindlich*, t. j. zdradą stanu wobec państwa niemieckiego.

Telegramy rozniosły także treść artykułu dziennika *Nordd. Allg. Ztg* w obronie ks. Bismarka przeciwko atakom głównemu organowi junkrów pruskich *Kreuzzeitung*. Artykuł ten obejmuje więcéj jak dwie szpalty, co rzadko się zdarza w tém piśmie. Jest to antologja z rozmaitych mów ks. Bismarka w bieżącéj sesji parlamentu pruskiego i z dawniejszych téż lat dla udowodnienia, że Bismark jest ministrem ściśle konstytucyjnym i wiernym idei monarchicznéj, czego mu, jak wiadomo, zaprzeczyła *Kreuzzeitung*. Artykuł zakończony jest konkluzją, iż tak nagłe i niespodziewane wystąpienie dziennika *Kreuzzeitung* przeciw kanclerzowi każe mniemać, iż zamiarem jest partji reprezentowanéj przez ten organ otwarcie wypowiedzieć walkę kanclerzowi.

Otóż na jednéj linji z *Germanją*, organem katolickiéj części stronnictwa konserwatywnego w Prusiech, stanęła *Kreuzzeitung*, organ protestanckich junkrów. Już katoliccy konserwatyści stanowią dość silny zastęp w Prusiech, ale połączenie się z nim protestanckich konserwatystów musiało już na serjo zaambarasować Bismarka, gdyż nietrzeba zapominać, że cesarz Wilhelm zawsze poczytuje *Kreuzzeitung* za organ najbardziéj odpowiadający jego osobistym opinjom.

— W dziwnym kłopocie znajdują się obecnie zwolennicy dynastji bawarskiéj. Król Ludwik żadną miarą nie daje namówić się do małżeństwa, a brat jego ks. Otto, na którego spadałoby dziedzictwo korony, dostał pomięszania zmysłów. Choroba ta przybrała u niego tak gwałtowny charakter, że lekarze nie rokują mu życia dłużéj, jak jeszcze dwa miesiące. Wypadałoby więc w razie śmierci ks. Ottona uznać następcą tronu ks. Luitpolda, nielubianego powszechnie. Bismark powiedział niedawno w parlamencie, że w Niemczech niema republikanów. Otóż może los tak zdarzy, że się znajdą!

— Jak podczas oblężenia Paryża Bismark wyprowadził w pole kurję rzymską za pośrednictwem ks. Leduchowskiego, że papież już myślał, iż Prusy zechcą rozpocząć akcję, chociażby tylko dyplomatyczną dla odebrania Włochom Rzymu dla papieża. Wiadomo w jak dotkliwy sposób wytrzeźwił późniéj cesarz Wilhelm papieża z tych nadziei własnoręcznem pismem, wystosowaném z powodu owego znanego pochlebnego listu papieża do niego, który zawoził mu ks. Leduchowski do Wersalu. Teraz udała się Bismarkowi podobna sztuczka po raz drugi. Teraz zwiódł znowu alzackich biskupów. Wiadomo bowiem, iż wedle obowiązującego we Francji konkordatu napoleońskiego z r. 1801 prawa biskupów, są tam bardzo ścieśnione: każda nominacja proboszczów a nawet wikarych potrzebuje zatwierdzenia rządowego. Obiecywał więc Bismark biskupom w Alzacji i Lotaryngji, że jeżeli wyjednają w Rzymie unieważnienie konkordatu napoleońskiego co do terytorjum francuzkiego, objętego obecnie przez Niemcy, on zaręcza im bez porównania większą niezawisłość od świeckiéj władzy, jak za czasów francuzkich. A potrzebném było dla Bismarka takie unieważnienie konkordatu z r. 1801 dla Alzacji i Lotaryngji, aby zerwać związki tych krajów z Francją przez jednolitość organizacji kościelnéj. Biskupi uwierzyli, i za ich wpływem papież uznał stypulacje konkordatu napoleońskiego za nieobowiązujące obecnie na terytorjum wcielonych do Niemiec ziem francuzkich. Przed kilkunastu dniami otrzymał biskup strasburski urzędowe uwiadomienie o tém od kardynała-sekretarza stanu, ks. Antonellego, o czém doniosły telegramy. Teraz drwią sobie ministerjalne pisma pruskie z łatwowierności alzackich biskupów, i oświadczają otwarcie, że rząd niemiecki wcale nie myślał nigdy o rozszerzaniu ich prerogatyw. Chodziło mu tylko o to, aby w legalny sposób zagarnąć w swoje ręce ten wpływ, jaki dotychczas wywierał rząd francuzki na mianowanie duszpasterzy katolickich, i aby przyłączone zostały niektóre miejscowości nowego terytorjum niemieckiego, należące do djecezji z biskupią siedzibą na terytorjum francuzkiém, do djecezji alzacko lotaryngskich.

— Aby ekonomiczne interesa Alzacji i Lotaryngji skojarzyć ściśléj z Niemcami i oderwać je od Francji, agituje teraz rząd pruski zawiązanie spółki akcyjnéj w celu poprawienia środków komunikacyjnych między morzem Północném a Śródziemném; mianowicie ma być przekopany kanał przydatny do żeglugi wielkiemi okrętami doliną Renu między Strassburgiem a Ludwigshaven-Manheimem. Fabrykanci z Miluzy zostali wezwanie przez rząd do wzięcia udziału we wielkiéj konferencji przemysłowców i finansistów zwołanéj w téj sprawie do Strassburga.

Rossja.

[Zatargi Łotyszów z Niemcami]. Czasopisma ludowe wychodzące w nadbaltyckich prowincjach już od lat kilku prowadzą zaciętą wojnę z Niemcami. Podobne rozbudzenie się poczucia narodowego w uciskanéj dotychczas przez przybyszów ludności, zasługuje na zupełne uznanie.

Los Łotyszów, tak zbliżonych pod względem języka i obyczajów do ludu wiejskiego na Litwie, powinien zwracać większą na siebie uwagę.

Ludność Kurlandji i południowych Inflant należy przeważnie do szczepu litewskiego, z wyjątkiem posiadaczy ziemskich, wyłącznie pochodzenia niemieckiego i mieszkańców większych miast, zamieszkałych częścią przez Niemców, częścią przez żydów. Ludność małych miasteczek jest łotyszsko-żydowską. W północnéj części Inflant i Estonji ludność wiejska i małych miasteczek jest pochodzenia fińskiego.

Walka jaką toczą obie narodowości z panującym żywiołem niemieckim, przybiera oprócz narodowego charakter socjalny, przez co staje się jeszcze zaciętszą. Żywioł bowiem niemiecki w nadbaltyckich prowincjach ma w swém ręku własność ziemską i kapitały. Dotychczas jednak o walce proletarjatu z kapitałem jeszcze nie słychać, ale proletarjat wiejski, pomimo swéj pracowitości — pozostaje w stanie ubóstwa, w skutek eksploatacji przez posiadaczy ziemskich. Przed niedawnemi czasy dzienniki niemieckie ze zgrozą powtórzyły proklamację w narzeczu ludowém, wzywającą wieśniaków, parobków i dzierżawców do powstania przeciwko szlachcie niemieckiéj. Groźby tego rodzaju nie są bynajmniéj czczym postrachem; owszem, o ile sądzić możemy z dzienników Łotyszów, rozdrażnienie przeciwko Niemcom wzrasta z dniem każdym.

Rozpanoszeni i wszechwładni baronowie niemieccy w Rossji, z obawy, aby państwo nie wzięło kiedyś inicjatywy w wyzwoleniu ludu, nadali włościanom wolność osobistą, czém stworzyli bardzo liczny proletarjat wiejski. Obywatelstwo bowiem na mocy dawnych praw i przywilejów, miało zupełną władzę nad ludem, w skutek czego mogło wkładać nań warunki, jakie się tylko spodobały. Wszystko zapewne byłoby bardzo pięknie, lud cierpliwie znosiłby ucisk, szlachta niemiecka służyłaby wiernie carowi, gdyby nie wyzwolenie ludu w sąsiednich gubernjach rossyjskich i rozbudzenie się nienawiści Rossjan do Niemców wraz z przyjściem do władzy stronnictwa narodowego. Łotysze i Estonie spostrzegli, że ich sąsiedzi oprócz wolności osobistéj, dostali jeszcze kawał gruntu za cenę dosyć umiarkowaną, o czém oni przy znaném swém ubóstwie i wysokiéj cenie na ziemię, nawet marzyć nie mogą. Z tych więc powodów ruch narodowy przybrał charakter namiętniejszy i prowadzi się obecnie pod wpływem moralnym społeczeństwa rossyjskiego. Ta ostatnia okoliczność wpływa dosyć niekorzystnie na nasze zapatrywania co do usiłowań Łotyszów. Podobna jednak obojętność jest dosyć naganną z naszéj strony. Jeżeli Niemcy, mając tam zaledwie 250,000 swych współziomków, a Moskale kilkaset urzędników i wojskowych, zawzięcie się kłócą o prawa do nadbaltyckich prowincji, to nie od rzeczy byłoby przypomnieć naszéj publiczności, że tam mieszka półtora miljona ludności, oderwanéj przed wieki od pnia litewskiego, chociaż biednéj, ale pod względem oświaty stojącéj nierównie wyżéj od włościan królestwa polskiego. Wprawdzie ruchowi narodowemu Rossja udziela moralnego poparcia, ale tego ruchu Rossja bynajmniéj nie stworzyła. On już istnieje od lat kilkudziesięciu. — Pastorowie protestanccy, znani chlubnie ze swych starań o podniesienie oświaty ludu, aby łatwiéj trafiać do umysłu i serca włościanina, zaczęli uczyć i przemawiać w jego własnym języku. Ztąd właśnie pochodzi ów pierwszy bodziec do podźwignienia narodowości. Młodzież wychowana w ludowéj szkole łotyszskiéj, w gimnazjach nie zapominała mowy ojczystéj, a w uniwersytecie dorpackim zaczęła łączyć się w towarzystwa w celach naukowych i literackich. Tym sposobem powoli wytworzyła się inteligencja z ludu, wprawdzie dosyć nieliczna, ale połączona z nim najściślejszym węzłem.

Dziś już Łotysze nadbaltyccy mają pięć dzienników, czytelnie w każdéj prawie gminie, swój teatr narodowy w Rydze, stowarzyszenia literackie, gimnastyczne, muzyczne, kluby i t. d.

Jeżeli ten odłam szczepu litewskiego nie uległ potężnemu wpływowi germanizmu, wciskającemu się wszelkiemi drogami, to ufamy, że Łotysze, zrzuciwszy z siebie ciężar gniotącéj niemczyzny, chociażby nawet przy poparciu moralném Rossji, pozostaną i nadal wiernymi swéj narodowości.

Włochy.

[Plany włosko-austrjacko-pruskiego przymierza — Austrja i młoda Italja.]

Ociąganie się ambasadora francuskiego przy dworze włoskim, pana Goulard, z zajęciem swego stanowiska urzędowego w nowéj stolicy Włoch, drażni niezmiernie opinję publiczną we Włoszech. Liberalne francuskie dzienniki uznają szkodliwość takiego postępowania pana Goularda, i między innemi *Journal des Débats* i *Siecle* domagają się od p. Thiersa mianowania innego posła dla Włoch w miejsce p. Goularda, aby ustał ten obrażający naród włoski stosunek, iż gdy wszystkie państwa przeniosły swoje poselstwa włoskie do Rzymu, jedna tylko Francja republikańska reprezentowaną jest w Rzymie w Watykanie, a przy boku króla w kwirynalskim pałacu posła jéj niema.

Dyplomacja i publicystyka Niemiec nie zaniedbują téż wyzyskiwac teraźniejsze rozjątrzenie opinji publicznéj we Włoszech przeciwko Francji. Oto co piszą w tym przedmiocie do jednego z większych pism niemieckich z Rzymu: „W tym samym stosunku, jak z każdym dniem stają się stosunki między Francją a Włochami drażliwszemi, wzmacnia się widocznie ścisłość i przyjazna zgodność stosunków między gabinetami włoskim i austrjackim, jakoteż, co z przyjemnością konstatujemy, także i z niemieckim. Równie jak co do Austrji energiczna odprawa, którą dał hr. Andrassy deputacji katolickiego kasyna w Wiedniu, znalazła we Włoszech wdzięczne i sympatyczne uznanie, tak samo cieszą się tu powszechnie ze stanowczego wystąpienia ks. Bismarka przeciwko butnym zachciankom klerykałów niemieckich. Że podobne objawy zasilają i umacniają i bez tego już wzrastające ciągle sympatje Włochów dla Austrji i Niemiec, jest niezawodném, a w ostatnich dniach to zbliżenie zrobiło w sferach urzędowych tak znaczny postęp, iż nadzieja wspólnego ujęcia steru wypadków europejskich przez Niemcy, Austrję i Włochy stała się niemal pewną.“

Rzeczywiście téż wyjątki, jakie dzienniki niemieckie przytaczają ciągle z rozmaitych czasopism włoskich, przekonywują, iż we Włoszech zakorzeniać się poczyna dziwna jakaś antypatja do Francuzów. Natomiast Austrja zyskuje tam na kredycie z każdym dniem. Ale téż Austrja umie być uprzedzającą dla młodéj Italji! Ta sama Austrja, która dawniéj stała prawie na czele obrońców świeckiéj władzy papieża i praw dynastycznych dawnych monarchów Neapolu, Toskany, Parmy i Modeny, a więc najzaciętsza nieprzyjaciółka jedności włoskiéj, teraz pierwsza ze wszystkich mocarstw pierwszego rzędu uznała Rzym urzędownie za stolicę Włoch i kazała tam przesiedlić się swojemu posłowi z Florencji.

---

miejsce w Afryce, gdzie Arabi zatrzymali 10,000 franków, bo komisja nie miała czém reszty zapłacić za 400 pierwszych dostawionych do Algieru koni; podobneż wypadki miały miejsce w Lyon'ie i Bordeaux z dostawą pałaszów i amunicji. Organizacja nietylko legjonu lecz całego korpusu, znów zaczęła kuleć. Nic w tém dziwnego; chcąc porządnie i prędko zorganizować oddział, potrzeba nie żałować pieniędzy, płacić nadzwyczaj regularnie, bo inaczéj, działając półśrodkami, to dając to nie dając wszystkiego co organizatorowi jest potrzebném, lub dając zapóżno, narażamy się na tysiączne straty, pociągające za sobą najgorsze rezultaty. Wprzód nim coś zadekretować, rząd powinien dobrze obmyśleć co to będzie kosztować, zbadać czy ma pod ręką dostateczne fundusze, a potem już działać. We Francji zaś, działo się zupełnie inaczéj. Pod koniec, a nawet często na początku każdéj nowéj organizacji, brakowało to pieniędzy, to koni, to siodeł. Słowem widać było, że w kierunku z góry nie było ładu, rzutności, znajomości rzeczy. Wiadomo ile Francja przez to straciła; nic więcéj źle nie działa na żołnierza jak podobny nieład, nic bardziéj nie zniechęca jego jak ciągły niedostatek materjalny, bo on zawsze przypisuje to niedbalstwu swego naczelnika i traci do niego zaufanie. Nic dziwnego, że francuska armja bić się dobrze nie chciała, źle ubrani, źle uzbrojeni, narażeni na srogie zimna i wszelkiego rodzaju nędzę, żołnierze wyglądali pierwszego tylko strzału jako hasła do rozsypki. Trzeba było ogromnego poświęcenia i patrjotyzmu, aby armja przy tak nędznéj administracji z ochotą szła do walki; a i to zły wpływ wywierało na nią, że w ogóle naród obchodził się z obrońcami ojczyzny prawie zawsze jak najgorzéj. Bywały wypadki, że chowano przed wojskiem żywność, odmawiano ciepłego kątka, patrzano na żołnierzy z pogardą, a często nawet zdradzano — gdy tymczasem Prusak zawsze zastawał stół nakryty i uśmiech gospodarza. Takie miasta jak Rouen, Mantes, Orleans, w ogóle cała Normandja i okolice Paryża zhańbiły się nazawsze swojem nikczemném postępowaniem; żołnierze marzli na dworcach kolei żelaznéj i nikt im nie dał choćby garstkę słomy i nikt do nich nie pobiegł z kawałkiem chleba lub szklanką wina. Podobnych rzeczy nie widzieliśmy nigdy w powstaniu roku 1863, to też nasz żołnierz, byle choć nieco poduczony musztry — widząc — jak pomimo zakazów, gróźb, a często srogich kar moskiewskich dochodzących do okrucieństwa, serdecznie ludność go przyjmuje, bił się jak na dzielnego przystało.

VI.

Wycieczka moja do Szwajcarji, o któréj wspomniałem w poprzedzającym rozdziale, miała miejsce w końcu grudnia. Miałem nadzieję ściągnąć do naszego legjonu wszystkich do broni zdolnych Polaków przebywających w Genewie, Bernie, Zurich, Bazylei a nawet sięgnąć aż do Bawarji. Całą tę podróż odbyłem własnym kosztem, licząc że lada chwila jenerał wyszle mi przyrzeczoną kwotę; tymczasem 8 dni upłynęło nim ją odebrałem, co znów pociągnęło za sobą niepotrzebną stratę całego tygodnia. W Bazylei spotkałem kilkunastu ziomków naszych wypędzonych z Alzacji i Lotaryngji przez władze niemieckie i zaraz ich zwerbowałem. Płaciłem po 2 franki dziennie na życie, lecz na opłacenie kosztów podróży nie stać mię było. Zgłaszało się też dużo Szwajcarów, ale miarkując z opóźnienia przysłania przez jenerała na termin pieniędzy, że coś się zaczyna podawnemu, z obawy braku mogącego nastąpić środków, nie śmiałem ich tak bardzo angażować.

Zawiązawszy stosunki w Szwajcarji — pośpieszyłem napowrót do Lyonu, dokąd przybywszy, udałem się natychmiast do jenerała, dla dowiedzenia się o istotnéj przyczynie późnego wysłania pieniędzy. Przewidywania moje się sprawdziły, nie jenerał lecz rząd był winien. Wyraziłem zdanie, że tak nadal być nie może i że uważam za konieczne, aby jenerał udał się bez straty czasu do Bordeaux i zabezpieczył się u rządu co do regularnego wysyłania pieniędzy, bo w przeciwnym razie narazimy się na tysiączne nieprzyjemności, a co gorsze — ani korpus, ani legion, nigdy nie wystąpią w pole. Jenerał był tegoż samego naturalnie zdania, postanowiliśmy więc jechać razem do Gambetty, przypomnieć zapewnienia dawne z Tours i Lyonie, a tymczasem wyprosiwszy od intendenta 1500 franków, z takowemi wysłałem do Szwajcarji Wiktora I......, aby kontynuował rozpoczęte przezemnie wysyłanie ochotników.

Ta podróż nasza do Bordeaux, gdzieśmy stanęli w połowie stycznia nie na wiele się przydała. Przez całe dwa tygodnie chodziliśmy co dnia do ministerium nie odniosłszy prawie zysku. Prawda, że trafiliśmy w bardzo niekorzystnéj chwili, gdyż wszystkie umysły zajęte były klęską jenerała Bourbakiego i o niczem więcéj myśleć nie chciano. Po długich korowodach dostaliśmy tylko tyle, że mogliśmy przynajmniéj nadal być pewni wypłacania regularnego żołdu żołnierzom i oficerom, przyczem wydano nam broń dla piechoty i kazano daléj kontynuować organizację; ze względu zaś, że Prusacy wparłszy Bourbakiego do Szwajcarji, — mogli tą razą naprawdę oblężeniem Lyonowi zagrażać, jenerał dostał polecenie natychmiastowego wyruszenia z całym swym korpusem do Sisteron (departament des Basses Alpes). Otrzymawszy co można było wróciliśmy napowrót do Lyonu.

Przed samym naszym wyjazdem z Bordeaux, dowiedzialiśmy się o kapitulacji Paryża i zawieszeniu broni na 3 tygodnie. Wiadomość ta do reszty zdemoralizowała Francuzów; pojęliśmy, że o przedłużeniu walki nie było co i myśleć, bo prawie wszyscy pragnęli zawarcia pokoju. Od téj chwili nie chodziło nam już o sprowadzenie ochotników do legionu; owszem trzeba było zmniejszyć liczbę nowéj emigracji, o ile to było możebnem. W tym celu wysłaliśmy natychmiast telegramy na wszystkie strony — aby się wstrzymano z wysyłaniem ochotników aż do odebrania nowych rozkazów i tym sposobem ocaliliśmy dla kraju dużo ludzi poświęcenia, którzy porzuciwszy trudem niezmiernym wyrobione stanowisko, gotowi byli je porzucić, by iść walczyć za Francję myśląc, że walczą za wolność wszystkich i Polskę, a potem zmuszeni byliby znów tułać się po świecie w biedzie i smutku. I tak już mamy dość ofiar zaszéj szlachetności, naszego poczciwego serca polskiego. W XIX wieku takie sentymenta wcale nie są na porządku dziennym; mało kto je zrozumie i oceni, a jeśli zrozumie to na to tylko, by je wyzyskać na swoją korzyść, nic nam w zamian nie dając.

W czasie mego pobytu w Bordeaux, na kilka dni przed poddaniem się Paryża (proszę sobie przypomnieć, że balonowe raporta jenerała Trochu i wszystkie pisma francuzkie, — aż do ostatniéj chwili twierdziły, że Paryż się nie podda, co mnie, jak każdemu Polakowi — zdawało się bardzo naturalnem) napisałem i podałem do ministra wojny Gambetty rodzaj przedstawienia o naszym legionie. Pan Ranc, były prefekt policji w Bordeaux, osobisty przyjaciel Gambetty, obiecał mi wyrobić audiencją i zaręczał, że wszystkie moje żądania będą zaspokojone, ale to było już zapóżno, więc nie widzę potrzeby szczegółowo o tem mówić. Powiem tylko, że przedstawienie to było jakby treścią rozmowy jaką miałem na początku listopada z jenerałem Garibaldiem; co do znaczenia legionu, chodziło o to głównie, aby Polacy formowali jedną całość, zbici byli w liczbę imponującą, nie zaś rozproszeni luzem po różnych oddziałach francuzkich. Nie o siebie tu dbałem, abym ja dowodził; wszystko mi jedno było ktoby dowodził — lecz zdawało mi się, że jako Polak pod każdym względem miałem nawet obowiązek o to się starać. — Cóż dobrego naprzykład było, że trzy do czterech tysięcy Polaków w roku 1849 byli w Węgrzech rozbici na dziesięć, a może i więcéj kupek — któregoto rozbicia często była nieusprawiedliwiona ambicja lub po prostu zawiść? Pomijając stronę polityczno-wojskową, jedność dowództwa była i z téj racji jeszcze pożyteczną, że zapobiegała nadal podobnym wypadkom jak niemy czyn niejakiego samozwańca-polaka Malickiego, lub zdrożne postępowanie kilku naszych w Marsylji, którzy zjawiwszy się jesienią roku przeszłego i zwerbowawszy do dwudziestu ludzi (między któremi kilku Francuzów), pod pretekstem formowania polskiego szwadronu przez długi czas byli postrachem morskiego tego miasta i jego prefekta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości z literatury i sztuki.

Czasopisma „*Na Dziś*" wyszedł tom pierwszy. Nie pamiętamy u nas czasopisma na tak wielkie rozmiary wydawanego; tom pierwszy za miesiąc styczeń zawiera na 28 arkuszach wielkiego formatu nader obfitą treść, którą tutaj tylko pobieżnie podajemy zanim o pojedynczych artykułach obszerniéj pomówimy:

Literatura: Pamiętniki dr. Józefa Franka, profesora uniwersytetu wileńskiego, streszczone i uzupełnione przez dr. Michała Homolickiego, prof. uniw. wil. — Poezje: Melodja hebrajska, z Tomasza Moora, przez A. E. Odyńca; Gazelle, p. K. Brzozowskiego; Naprzód - pracą! p. K. Świdzińskiego; Nad przepaścią, przez J. Tretiaka.—Naprzód, romans Spielhagena, t. I, rozdział I—VI, przekład K. S. — Filozofja: Hegel i Kremer, przez Bron. Ferd. Trentowskiego. — Historja: Kobiety historyczne, przez dr. Ksaw Liske: Dziewica Orleańska; Wyniki badań najnowszych o Mistrzu Wincentym i jego kronice, przez Augusta Bielowskiego. — Etnografja: Listy z podróży etnograficznéj po Szląsku, przez L. Malinowskiego. — Ekonomja polityczna: O komunizmie i socjalizmie, p. dr. G. Roszkowskiego; Drogi handlu zbożowego, p. J. N. Sadowskiego. — Przegląd artystyczny. — Przegląd literacki.—Bibljografja polska z roku 1871.— Korespondencja, kronika, rozmaitości: List z Warszawy. — Aleks. hr. Przeździecki, p. Jana ze Śliwina. — Tow. naukowe krakowskie. — Gabinet archeologiczny przy uniwersytecie jagielońskim.—Prelekcje z dziedziny sztuki. — Odczyty na dochód tow. wzajemnéj pomocy.—Dr. Szlachtowski.— „Sztuka" dr. Łepkowskiego.—Teatr krakowski.—Kongres w Petersburgu. — Instytut muzyczny w Warszawie. —Machina do składania czcionek.

Świt, nr. 2 zawiera: Tryumf proletarjuszów, p. Ad. Mickiewicza z wstępem Agatona Gillera (c. d.).—Z „Pieśni helleńskich," p. Bronisława Zawadzkiego, wiersz. — Kalejdoskop, obrazy czasów i ludzi, p. Berlicza Sasa (c. d.).—Göthe i Descartes, studjum przez dr. A. Zgórskiego (c. d.). — Radziwiłł w gościnie, anegdota dramatyczna w 3 aktach, p. I. J. Kraszewskiego (c. d.).—Przegląd literacki. — Korespondencja z Paryża.— Promyki.— Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Szkoła, nr. 6 zawiera: Nauka rysunków w szkole ludowéj (dok.). — Sprawy szkolne w zaborze pruskim.— Sprawy domowe. — Ruch tow. pedagogicznego do końca stycznia. — Bibljografja.— Rozmaitości.

Wieniec, nr. 11 zawiera: Niewiasty XIV wieku, p. Wł. Chomętowskiego.— Herod-Baba, powieść J. I. Kraszewskiego (c. d.).— Przegląd teatralny.—Kronika.—Przegląd literacki, p. S. Sowińskiego (c. d.).— Kościół w Lędzie. — Zarysy okolicy nad Niewiażą (dok.). — Kartka do dziejów paremjografji polskiéj.

Kronika potoczna i rozmaitości.

W sali wykładowéj muzeum techniczno-przemysłowego odbędą się następujące popularne wykłady: w niedzielę dnia 18 lutego od godz. 4—5, prof. Wład. Łuszczkiewicz: „O charakterze wyrobów rękodzielniczych właściwych kościołowi katolickiemu;" — od godz. 5—6 prof. dr. Janikowski: „O środkach zapobiegających szerzeniu się chorób zaraźliwych a w szczególności ospy."

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojga płci.

Na wystawę tow. przyjaciół sztuk pięknych przybyły: obraz szkoły kolońskiéj „Głowa" i sześć sztuk akwarel van de Velde, nadwornego akwarelisty króla belgijskiego.

Na pogorzelców Polaków w Chicago złożono w administracji *Kraju:* Polityński Karol z Tarnowa 10 zła., Polityńska Józefa 5 zła.

Strach ma wielkie oczy.—Przez kilka dni Kraków był zaniepokojony głuchemi wieściami o jakimś rozruchu w domu kary w Wiśniczu. Strachu tego nabawił nas p. nadprokurator Nalepa, który na wiadomość o jakimś niepokoju między więźniami w Wiśniczu, nie tylko sam tam się udał, ale dla większego swego bezpieczeństwa zarekwirował z Krakowa pomocy wojskowéj, któréj mu też udzielono. Tymczasem oddział z 50 żołnierzy i oficera złożony, który do Wiśnicza się udał, wrócił do Krakowa gdyż w Wiśniczu nie był wcale potrzebny.

Loterja fantowa. — Uważamy sobie za obowiązek przypomnieć czytelnikom, iż w poniedziałek o godz. 7 odbędzie się w sali hotelu saskiego, na dochód tow. akademickiego wzajemnéj pomocy, loterja fantowa. Przychylność, jaką publiczność zawsze otaczała to ze wszechmiar pożyteczne i godne poparcia towarzystwo, pozwala się spodziewać, że i tym razem poda pomocną rękę liczniejszéj obecnie niż kiedykolwiek niezamożnéj młodzieży uniwersyteckiéj.

Koncert p. Zofji Siegenfeld, warszawianki, który miał się odbyć wczoraj, z przyczyn nieprzewidzianych odroczonym został na środę dnia 21 b. m. W koncercie udział wezmą panie: Hofman, Ćwiklińska i p. Ładnowski.

Program jest następujący:

Część I: 1. Koncert *(G-moll)* na fortepjan Mendelsohn Bartholdy, p. Z. Siegenfeld.

2. Deklamacja, wypowie p. Ładnowski.

3. *a)* Arja z opery Faworyta Donicetti.

b) Amur che fu, Romanza Bevigniani, odśpiewa p. Ćwiklińska.

Część II: 1. Fantazja Hallera na fortepjan, wykona p. Z. Siegenfeld.

2. Deklamacja, wypowie pani Hofman.

3. Marsz z opery Tanhäuser Liszta na fortepjan, wykona p. Z. Siegenfeld.

Jak nam donoszą ze Szczakowy, przejeżdżała tam dzisiaj do Kongresówki W. księżna Marja z synem swoim księciem leuchtenbergskim, w orszaku złożonym prawie wyłącznie z Polaków.

Temu tydzień donosiliśmy na tém miejscu o oryginalnym przypadku jaki spotkał naszego znajomego p. Z. D. Przypominają sobie czytelnicy, jak to prawie jednocześnie p. Z. D. dostał nominację od wydziału krajowego na inżyniera trasera szos, jak dostał nakaz opuszczenia państwa cesarsko-austrjackiego w ciągu 14 dni, i jak otrzymawszy amnestję powrócił uszczęśliwiony do Królestwa. Podnosimy jeszcze raz to ciekawe zdarzenie, bośmy odebrali onegdaj od tego spólnika w morderstwie rossyjskiego pułkownika, na jakiego go c. k. namiestnictwo wykwalifikowało, list, w którym nam donosi, że prócz ściągnięcia z niego zwykłego protokółu, policja warszawska pozostawiła go na wolnéj nodze. Czyż tak by postąpiono sobie ze zwyczajnym zbrodniarzem? czyż dostałby p. Z. D. ułaskawienie, gdyby był rzeczywiście zamordował rossyjskiego pułkownika? Odpowiedź bardzo prosta: że nie. Zresztą nie mamy potrzeby dodawać, żeśmy p. Z. D. znali jako najuczciwszego i najporządniejszego człowieka, który miał wprawdzie jako żołnierz udział w ostatniém powstaniu, ale nigdy nie dopuściłby się i rzeczywiście nie dopuścił zbrodniczego czynu. Posądzenie zatem, a nawet tak bez ogródki, twierdzenie c. k. namiestnictwa, że p. Z. D. miał udział w morderstwie rossyjskiego pułkownika i że za to odmawia mu się wolnego pobytu w państwie austrjackiém, jest co najmniéj nader smutnym faktem. Jeżeli tak daléj bez głębszych podstaw władza o charakterze wychodźców orzekać będzie, to nieraz przytrafić się może, że i najuczciwszemu dostanie się plama na honorze i jego godności, na którą bynajmniéj nie zasłużył.

Nowe karabiny Wörndl'a.—Kilka pułków austrjackiéj piechoty zaopatrzono już w ten nowy system karabinów z bagnetami w kształcie pałaszów, czyli t. z. „jataganów." Zdania żołnierzy o téj nowéj broni są różne: Węgrzy i Polacy są zadowoleni z téj broni, to samo i Czesi; Austrjacy zaś i Styryjczycy narzekają na nią, a to z powodu, iż ciężki bagnet przeszkadza w celném strzelaniu.

Drugi zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się w roku bieżącym od 22—28 lipca. Miejscem zjazdu jest Poznań. Wydział gospodarczy poznański złożony z tamtejszych lekarzy i przyrodników, rozpoczął już czynności przygotowawcze. Z zjazdem połączona będzie wystawa przyrodniczo-lekarska.

Litwinów podług obliczenia ks. Roggego z Darkiemów, znajduje się w Prusiech jeszcze 139,450, obok 264,014 sąsiadów Niemców. Najwięcéj ich zamieszkuje djecezje labiawską, tylżycką, ragnecką i kłajpedzką.

Zielone zasłony na lampę.—W Sztokholmie przy zbadaniu zielonéj zasłony na lampę, sprowadzonéj z Berlina, wykazało się, że kolor ten zawierał taką ilość arszeniku, iż ta wystarczyłaby na otrucie 8—10 osób. Z tego powodu wszystkie znajdujące się u kupców podobne zasłony zwrócono fabrykantom. Ponieważ doświadczenie pouczyło tylokrotnie, że do zielonego koloru mieszany bywa arszenik, który mu nadaje połysk; przeto trzeba być nader ostrożnym w używaniu przedmiotów w tym kolorze.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 15 lutego po południu i wieczorem pogoda; termometr od —6⁰.4 doszedł do —3.4 R. Dnia 16 zadymka z wichrem wschodnim; termometr od —7.6 doszedł do —4.4 R. Barometr opada ciągle; rano dnia 17 stan jego był 329'''.38, termometru —7⁰.6 R.

(Nadesłane.)

Z Kaźmierza. — Dnia 15 mb. odbył się z polecenia rady szkolnéj okręgowéj w szkole ludowéj pana Salomona Fischera egzamin pod przewodnictwem delegowanego dra Samelsona.

Ku powszechnemu zadowoleniu publiczności na tym egzaminie obecnéj przekonano się, że szkoła ta — lubo w obecnym ustroju swym jeszcze młoda — nader zbawienne skutki wywierać będzie na religijnomoralne i narodowe wychowanie dziatwy izraelickiéj

Jak z jednéj strony szkoła ta usiłuje gruntownie i wszechstronnie pielęgnować żywioł hebrajski i talmudyczny, tak znowu z drugiéj strony dopisuje wszelkim wymogom publiczności co do narodowego kształcenia dziatwy. — Wszyscy nauczyciele przy téj szkole dali świetne dowody o swém pedagogiczném uzdolnieniu, a właściciel sam szkoły téj, pan Salomon Fischer, usiłował nadać językowi polskiemu charakter pierwszorzędnego obywatelstwa wpośród innych przedmiotów szkolnych.

Juda Birnbaum.
Samuel Goldwasser.

Wiadomości urzędowe.

— Cesarz mianował profesora czerniowieckiego gimnazjum Jana Limberger, rzeczywistym dyrektorem grecko-wschodniego gimnazjum w Suczawie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Andrychów 13 lutego. — Pszenica 6.10, żyto 4.90, jęczmień 3.50, owies 1.80, groch 7.20, kukurydza 4.50, ziemniaki 2.10, siano 1.40, konicz 1.70, słoma 1.10, drzewo twarde 9.—, miękkie 6.50, okowita 1.20, funt mięsa 0.20, masa masła 1.50.— Dowóz, szczególniéj pszenicy i żyta, był słaby.

Gorlice 13 lutego. — Pszenica 5.80, żyto 4.40, jęczmień 3.50, owies 1.80, ziemniaki 2, siano 1.30, słoma 1.—, funt mięsa 0.14, drzewo twarde 7, miękkie 5.60, wyrobnik dziennie 0.30—0.40.

Nowy Sącz 12 lutego. — Pszenica 6.05, żyto 4 63, jęczmień 3.05, owies 2.—, groch 6, ziemniaki 2, siano 2.20, słoma 1, drzewo twarde 8.50, miękkie 5.50, funt masła 0.60, masa okowity 0.64.

Oświęcim 8 lutego. — Pszenica 5.85, żyto 4.25, jęczmień 3.50, owies 1.95, groch 6.25, bób 4.25, tatarka 3.—, proso 3.50, kukurydza 4.50, ziemniaki 1.75, rzepak 8.—, koniczyna 37.50, siano 1.40, konicz 2.10, słoma 1.30, drzewo twarde 8, miękkie 5.80, masa okowity 0.76, masła 1.80.

Rzeszów 12 lutego. — Pszenica 5.25, żyto 4.40, jęczmień 3.40, owies 2.—, groch 5.75, fasola 6.10, tatarka 3.30, proso 3.60, ziemniaki 2.20, rzepak 15, koniczyna 28, siano 1.45, słoma 0.85, drzewo twarde 12.50, miękkie 9, okowita 0.84, kopa jaj 1.20, funt masła 0.42, mięsa 0.17, centnar lnu 21, konopi 18.

Wieliczka 9 lutego. — Pszenica 5.63, żyto 4.13, jęczmień 3.13, owies 1.80, groch 5.25, ziemniaki 1.60, siano 0.90, słoma 0.65.

Żywiec 12 lutego. — Pszenica 6.75, żyto 5.25, jęczmień 4, owies 2.25, groch 7, bób 6.75, tatarka 8, proso 8, kukurydza 5, ziemn. 2, siano 1.50, konicz 2, słoma 1.20, drzewo twarde 7.—, miękkie 5.80, masa okowity 1, masła 1.30.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 16 lutego. *Narodni Listy* donoszą: W kwietniu nastąpi rozwiązanie sejmu czeskiego i kraińskiego. — Podobno czescy członkowie komisji powszechnéj wystawy w Wiedniu mają zamiar nie przyjąć mandatów.

Peszt 15 lutego. (Posiedzenie izby niższéj.) Lukics stawia wniosek o zniesienie regaljów.

Prezydent ministrów przedstawia pogląd na operacje skarbowe w r. 1867 i zamknięcie rachunków z r. 1868, 1869 i 1870, następnie sprawozdanie najwyższéj izby obrachunkowéj i uwagi rządu nad tém sprawozdaniem. Sposób załatwienia tych przedłożeń zostanie w sobotę oznaczony.

Potém następuje odczytanie sprawozdania komisji do zbadania sprawy bankowéj i oddzielnego wotum mniejszości. Po krótkiém przemówieniu stawia Trefort następujący wniosek: Poleca się węgierskiemu ministrowi skarbu, ażeby się porozumiał z ministrem skarbu krajów w radzie państwa reprezentowanych, w porozumieniu z tymże wypracował projekt o sposobie uregulowania waluty i przedłożył takowy ciału ustawodawczemu; ażeby następnie starał się o to, iżby nim się to stanie, do uregulowania obiegu biletów bankowych ustanowiono zakład centralny w kraju, pod kontrolą rządu węgierskiego. Zakład ten ma rozporządzać kwotami odpowiedniemi rzeczywistym potrzebom kredytu krajów korony węgierskiéj. Wniosek powyższy postawiono na jutrzejszy porządek dzienny.

Peszt 15 lutego. „Lloyd węgierski" podaje wiadomość, jaką mu nadesłano z Londynu o ustąpieniu Gladstone'a i upadku grożącym całemu gabinetowi whigów. — Mowę Gladstone'a mają uważać za przeszkodę w przyprowadzeniu do skutku ugody z Ameryką.

Nieprzyjęto dymisji hr. Castellane'a, udzielono mu nieograniczonego urlopu; w jego miejsce zaś zawiaduje tymczasem sprawami konsulatu wicehrabia de Quincy.

Peszt 16 lutego. Dziennik urzędowy donosi o odwołaniu bana Bedekovicsa i udzieleniu mu orderu żelaznéj korony pierwszéj klasy.

Zagrzeb 15 lutego. Naczelnik wydziału sprawiedliwości Prica ma znów zostać septemwirem, naczelnik wydziału wyznań i oświecenia dr. Muhic ma pójść na pensję. Nadżupan Pogledic powraca znów do rządu krajowego.

Berlin 15 lutego. Izba poselska. Na interpelację Loewego względem postępowania z polskimi poddanymi Rossji, którzy granicę pruską bez legitymacji przekraczają, odpowiedział hr. Eulenburg, że nie idzie tutaj o wydawanie takich ludzi, co się pragną uchylić od obowiązku służby w wojsku rossyjskiém, lecz o niezwłoczne przytrzymywanie włóczęgów, żebraków i innéj hołoty zaraz na saméj granicy przez żandarmów; do tego jest władza po zniesieniu układu kartelowego z Rossją nietylko zupełnie upoważnioną, lecz nawet obowiązaną. Reskrypt dotyczący polega na instrukcjach, jakich udzielił sam minister spraw wewnętrznych. W ten sposób załatwiono interpelację. Przyjęto następnie projekt do ustawy, zaprowadzającéj niektóre zmiany w ustawach z 30 maja 1830 i 19 sierpnia 1861 r. co do opłaty podatków od przedsiębiorstw (projekt głównie dotyczy opodatkowania przedsiębiorstwa młynarskiego). Nad projektem do ustawy o wieku potrzebnym do zawierania małżeństwa toczą się dłuższe rozprawy; izba uchwala przekazanie projektu do komisji. Następuje projekt do ustawy o izbie wyższéj obrachunkowéj.

Berlin 15 lutego. Następne posiedzenie izby panów nie odbędzie się przed początkiem marca.

Berlin 15 lutego. Ks. Bismark spodziewa się, że nieobecni reprezentanci uniwersytetów i miast przybędą do izby panów dla wzięcia udziału w rozprawach nad ustawą o nadzorze szkolnym. W takim razie nie byłoby potrzebném pomnożenie liczby członków izby, gdyż lewica otrzymałaby potrzebne wzmocnienie dla przeprowadzenia ustawy.

Paryż 15 lutego. Dziś rozpoczął się proces Blanquiego. Przesłuchiwano Favre'a, Simona i innych o wypadkach z d. 31 października 1870. Blanqui utrzymuje, że między powstańcami a rządem obrony narodowéj nastąpiła ugoda. Simon zaprzecza temu. Toczy się daléj przesłuchanie świadków.

Zgromadzenie narodowe nie uznało nagłości wniosku Haentjena względem uwolnienia zajętego terytorjum francuskiego za pomocą pożyczki 1500miljonowéj i emisji bonów skarbowych.

Wersal 15 lutego. Zgromadzenie narodowe przyjęło w drugiem czytaniu 310 głosami przeciw 260 wniosek, ażeby nowe podatki zaciągano w książki podatkowe temi słowy: „Koszta wojny wypowiedzianéj Prusom przez Napoleona III."

Listy z departamentów donoszą, że tamże odbywa się gorliwa agitacja bonapartystowska; rząd ma ją pilnie na oku.

Bruksella 16 lutego. *Courrier de Bruxelles* pisze: Według naszych informacij, sprawdza się to, że Picard stara się u rządu francuskiego o inną posadę dyplomatyczną; Picard miał prosić o posadę posła na dworze króla Wiktora Emanuela.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 16 lutego.

(?) Od dwóch dni sytuacja w niczém się nie zmieniła; tak samo jest nam nieprzychylną i tak samo naprężoną. Obrady koła polskiego odbywają się ciągle. A na wczorajszém wieczorném posiedzeniu komisji konstytucyjnéj, wobec dyskusji nad nowellą, posłowie nasi zachowali pogardliwe milczenie. I rzeczywiście z większą godnością i lepiéj postąpić nie można było, bo nie ma dyskusji z złą wiarą, uporem i nienawiścią; zniżać się do takiéj walki jest to ubliżyć sobie. Tam gdzie panuje zła wiara, niechęć, fałsz, uprzedzenie, tam gdzie jedyném prawem siła; tam głos prawdy, sprawiedliwości, słuszności, nie ma miejsca. Milczenie pogardy, to jedyna stosowna odpowiedź — i zdaje się, że ją Niemcy zrozumiały.

Jak się można było domyśleć, nowella w komisji przeszła wszystkiemi głosami prócz głosów delegacji polskiéj; nie utrzymała się poprawka pana Tomaszczuka i prawdopodobnie nowella we wtorek przyjdzie już pod obrady pełnéj izby. Do tego czasu jednak i sprawa elaboratu subkomitetu musi wejść w inną fazę, jutro bowiem posiedzenie w tym przedmiocie komisji — i delegacja nasza bezwątpienia zajmie już jaśniéj określone stanowisko. Jakie to będzie stanowisko — niewiadomo, czy się zachowa odpornie czy zaczepnie, czy na drodze porozumienia zechce pójść do ostatnich możebnych granic, czy cofnie się od tak jak dotąd widocznie z złą wiarą prowadzonéj sprawy — dowiemy się wkrótce.

Podczas obrad nad nowellą wyborczą w wydziale konstytucyjnym delegaci nasi milczeli, jak to donosi nasz korespondent. Tym razem milczenie ich nic nie szkodziło, podobnie jak przemawianie nie byłoby nic pomogło. Wydział uchwalił nowellę, ale na co się ta nowella przyda? na nic. Ustanawia ona, że we wszystkich wypadkach, kiedy delegat jakiś traci mandat swój lub go nie wykonywa, następuje wybór z konieczności.

Ależ panowie z większości nie obmyśleli wcale téj ewentualności, że delegacja galicyjska nie potrzebuje wcale utracać mandatu, aby przeszkadzać radzie państwa w obradowaniu w komplecie; delegacja po prostu przybędzie do Wiednia, wejdzie do rady państwa, złoży przyrzeczenie, uniemożebni tém samém wszelkie wybory z konieczności, a przy lada kwestji ważniejszéj opuści izbę obrad, a za kilka dni nie czekając wcale 14 dniowego terminu znowu się w izbie pojawi, aby ten sam manewr powtórzyć.

I nie szkoda to czasu, który się traci na obradach nad ustawą, która chybia zupełnie celu, która w praktyce nie ma żadnego znaczenia i tylko manifestuje złe chęci Niemców przy zupełnym braku siły i władzy przeprowadzenia swych zamiarów. Dla Niemców nie ma dziś innéj drogi jak zawarcie ugody z Galicją — dopóki ugody nie zawrą, dopóty cały ich parlamentaryzm zawisł od kaprysu delegacji i żadne *Nothwahlgesetze* na nic im się nie zdadzą.

Na wczorajszém posiedzeniu izby niższéj minister sprawiedliwości przedłożył ustawę — znoszącą sądy przysięgłych! Tak bowiem a nie inaczéj nazwać wypada projekt ustawy, który daje rządowi możność kiedy mu się podoba i gdzie mu się podoba zawiesić sądy przysięgłych i delegować do czynności ich sądy zwyczajne.

Minister powiada, że rząd chce użyć ustawy téj tam, gdzie sędziowie przysięgli powodują się nie prawem i sumieniem, ale namiętnością polityczną. Nie wiemy co mogło uprawnić p. ministra do rzucenia tak ciężkiéj obelgi na sądy przysięgłych w Austrji; my pamiętamy wprawdzie z r. 1864 i 1865 przykłady, gdzie sędziowie uczeni powodowali się nie prawem i sumieniem, ale namiętnościami politycznemi, ale nie pamiętamy żadnego przykładu od trzech lat, aby w podobny sposób sobie postępowały sądy przysięgłych.

Jest to smutném świadectwem głębokiego upadku moralności publicznéj w państwie, jeżeli z ławy ministerjalnéj podobne obelgi wolno miotać na sędziów przysięgłych i podejrzywać ich o niesumienność.

Dzienniki wiedeńskie podnoszą skwapliwie ustęp z *Pester Lloyda* o sprawie galicyjskiéj, chcąc z niego wywnioskować, że hr. Andrassy, który uchodzi za inspiratora *Pester Lloyda,* ogląda się bojaźliwie na Rossję i nie chciałby jéj drażnić ustępstwami dla Galicji. Ustęp ów *Pester Lloyda* brzmi jak następuje:

„Trudno zaprzeczyć, że w Petersburgu mają baczne oko na sprawy galicyjskie. O wmięszaniu się Rossji w te sprawy wprawdzie mowy niema, a dzisiejszy minister spraw zagranicznych dalekim jest od przyznania obcemu mocarstwu prawa mięszania się w sprawy wewnętrzne państwa. „*Pomimo to jednak byłoby bardzo bolesném, gdyby zachowanie się ludności galicyjskiéj, gdyby sposób jéj samorządu na zasadzie zdobytych praw, dały powód rządowi rossyjskiemu do reklamacji, któreby mogły zachwiać istniejący stosunek przyjazny między Rossją a Austrją.*"

Ostatnie telegramy.

Berlin 16 lutego. Po odbytych pogadankach poufnych między radzcami miejskimi, wybór Forkenbecka pierwszym burmistrzem Berlina staje się prawdopodobniejszym.

Nordd. allg Ztg oświadcza, że twierdzenia *Daily Telegraph,* jakoby Niemcy miały pośredniczyć w sprawie Alabamy, są bezzasadne. Również bezzadnemi są dotyczące wiadomości w berlińskiéj *Bank u. Handelszeitung.*

Berno 16 lutego. W radzie stanu interpelowano rząd względem nowego cła francuzkiego, pobieranego pod tytułem: „Droit de Statistique". Rząd przyznaje, że cło to sprzeciwia się szwajcarsko-francuzkiemu traktatowi handlowemu, jednak wszelkie rekryminacje dotychczasowe bez pomocy innych mocarstw zostały bezskuteczne.

Paryż 17 lutego. Sąd wojenny skazał Blanquiego na deportację do twierdzy. Na Korsyce zaszły rozruchy, przy których zabito jednego człowieka a jednego raniono. Spokój już przywrócony. Dzienniki opowiadają, że po pogrzebie Contiego koło 500 ludzi zrobiło owację Rouherowi i wołali: „niech żyje Rouher! niech żyje cesarz!" Urządzono także kontrdemonstracje.

W zgromadzeniu narodowém minister spraw wewnętrznych w odpowiedzi na interpelację oświadcza, że rząd ma baczne oko na agitacje bonapartystowskie.

Londyn 16 lutego. (Posiedzenie izby niższéj.) Minister handlu Fortescue odpowiada na interpelację Gaurly'ego, że wkrótce ma nadzieję wnieść bil, który znosi jeden z przymusowych podatków okrętowych. Ferster żąda drugiego czytania ustawy względem tajnego głosowania. Liddel wnosi odrzucenie tego bilu. Po długich rozprawach przyjęto drugie czytanie tego bilu 109 głosami przeciw 51.

(Posiedzenie izby wyższéj.) Nad wnioskiem lorda Stanhope— aby rządowi z powodu nominacji Colliera lordem, sędzią wyższym dać wotum nieufności i żądać natychmiastowego obsadzenia posady téj jednym z członków tajnéj rady— wszczyna się długa ożywiona dyskusja. Salisburg, Westburg i Cairus uderzają gwałtownie na rząd. Lord-kanclerz, książę Argyll i Granville oświadczają, że rząd na przypadek przyjęcia tego wniosku nie poda się do dymisji, ale że odwoła się do izby niższéj i do opinji publicznéj. Wniosek odrzucono 89 głosami przeciwko 87.

Nowy Jork 15 lutego. W Meksyku powstanie się szerzy. 30,000 dobrze uzbrojonych powstańców zajęło prowincję, Pueblę i Vera-Cruz. Juarez udał się do Granta o pomoc.

Kursa. — Wiedeń 17 lutego godz. 2. Akcje kredytowe 349.50. — Lombardy 212.—. — Losy z 1860 r. 103 25. — Losy z r. 1864 148.25. — Akcje franko-austr. 137.80.—Napoleony 9.03 1/2.— Akcje kol. galic. Karola Ludwika 262 50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 164.25.— Akcje kolei północno - wschodniéj 165.50. — Akcje banku budowy 126.—. — Akcje kolei wschodniéj 155.—. — Akcje kolei alföldzkiéj 183.50. — Akcje banku anglo-węgierskego 117.—.— Ogólny austrjacki bank 215.—. Srebro 112.15.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW 17 lutego.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 139	76 25	75 25
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —051	76 —	74 —
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —063	84 50	83 —
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —060	89 50	88 —
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 075	90 —	88 50
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 276	89 50	88 25
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 076	92 75	91 —
Akcje kolei Kar. Ludwika	263 —	261 —
" " Czern.-Jassy	165 —	162 —
" banku dla handlu i przemysłu 80	74 —	71 50
Losy 5% (Donau Regulir.)	100 —	97 —
Losy prem. węgierskie	111 —	109 —
Losy m. Stanisławowa	27 —	25 —
Srebro nowe austryackie	112 75	111 50
Srebro polskie stare	104 —	100 —
Srebro (obrączkowy rubel)	183 —	177 —
Ruble papier. rossyjskie	157 —	155 50
Talary pruskie	170 —	168 50
Dukat obrączkowy	5 46	5 36
20 frankówka	9 10	8 98
Półimperjał rossyjski	— —	— —
WIEDEŃ, 16 lutego.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	62 35	62 25
" " w srebrze 5%	71 20	71 05
Losy:		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	77 50	77 25
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	190 —	189 —
Clary 40 mk.	38 —	36 —
Donau Dampfschff. 100	99 75	99 25
Keglewicza na 10	16 —	14 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	32 50	31 50
Palfy na 40 mk	30 —	29 —
Rudolfa 10 wa	15 50	14 50
Salm 40 mk	— —	— —
St. Genois 40 mk.	30 —	29 —
Stanisławow. 20 wa.	26 —	25 —
Tryestu 100 mk.	121 50	— —
Waldstein 20	23 50	22 50
Windischgrätz 20	25 —	24 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow. 5%	76 —	75 —
" galicyjskie	75 50	75 25
" siedmiogrodzkie	76 —	75 50
" węgierskie	81 —	80 —
Ind. węg. z klauz. 1867	79 50	79 —
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	110 50	110 —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	370 —	369 50
Anglo-hungaria 80	114 75	114 25
Boden Credit austr. 80	285 —	282 —
" " węg. 80	134 —	133 50
Centralbank austr. 80 wa.	— —	— —
Credit Anstalt 160	348 75	348 25
Depositenbank 80	87 25	86 75
Esc. Ges. n. oest. 500	1017 —	1013 —
" bank czeski 100	200 —	— —
Franco austr. 80	138 25	137 75
" węgierskie 80	115 —	114 50
Galic. dla handlu i przemysł. 80	73 75	73 25
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Wechslstub Gesel. 80	116 50	115 50
Wien. Bnk Verein 80	317 —	316 —
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100	127 —	125 —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	184 25	183 75
Böhm. Nordbahn 150wa.	150 50	149 50
" Westbahn 200	268 —	267 50
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	163 50	162 —
Elisabeth 200mk.	247 —	246 —
" Linz Budw. w.a. 200 sr.	212 —	211 —
Ferdin. Nordbhn 1000mk.	2265 —	2260 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	210 25	208 75
Gal. Karl Ludw. 200mk.	262 50	262 —
Kaschau Oderberg 200wa.	193 75	193 25
Lemb. Czern. Jassy 200	165 —	164 50
Mähr.Sch.Cent.wa. 200 sr.	139 25	139 —
" na 126 srbr. 80wa.	— —	— —
Oest.Nordwstb wa. 200 sr.	223 —	222 50
" lit. B. 200	192 —	191 50
Praga-Dux 150	114 —	113 50
Rudolfbahn 200	171 50	171 —
Siebenbürger I. 200 sr.	191 25	190 75
Staatsbhn (500 fr.) 200	402 —	401 —
Südbhn (Lombard.) 200wa.	213 25	213 —
Süd-nord Verbind. 200mk.	186 25	185 75
Suez-Canal fr. 500	— —	— —
Theissbahn 200wa.	291 —	290 50
Tramway wied. 200	246 75	246 25
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	168 75	168 25
" Nordostbh.wa. 200	166 50	166 —
" Ostbhn (128 sr) 80wa.	155 —	154 75
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	126 25	126 —
" Wied. 80	168 —	167 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd.Kr. los 5% sr.	105 —	104 50
" " 33 lat los 5% wa.	88 —	87 50
Centr. Bd. Cred. 40 5 1/2%	95 50	— —
Galic. Tow. kred. 4%	75 —	73 —
" " " 5%	— —	83 —
" Banku Hyp. 6%	89 —	88 75
" Bank. Włoś. 6%	91 80	91 60
Nationalbank m. k. 5%	— —	— —
" w. a. 5%	90 10	89 90
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5 1/2	95 50	95 —
" " 50 5 1/2	92 50	92 —
Ö. Kred. & Vorsch. 5	— —	— —
" " 35 5%	88 75	88 25
" " sr. 5%	105 50	104 50
Węg. tow. kred. 5 1/2%	89 80	89 60
Obligi pierwszeństwa:		
Alföld Fiume 5% sr.	93 40	93 20
Böhm. Nordbahn 5%	104 75	104 25
" Westbahn 5%	94 75	94 25
Elisabeth 5%	94 50	94 —
" 1869—70 5%	104 25	104 —
Ferd. Nordbh m.k. 5%	90 —	89 60
" " w. a. 5%	87 —	86 50
" " " 5% sr.	104 40	104 20
Franz. Josef 5%	101 75	101 50
Gal. Kar. Lud. 5%	105 75	105 25
" II. em. 5%	103 25	103 —
" 1871. III. 5%	100 50	100 25
Kasch. Oderb. 5%	95 —	94 75
Lwow.-Czern.-Jassy:		
" I. 1865 w. a. 5%	78 25	78 —
" II. 1867 5%	88 75	88 50
" III. 1868 5%	82 —	81 50
Mähr. Sch.Cntr. 5%	89 50	89 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Węg. gal. Łupk. 5%	90 60	90 40
" Nrdost 300 5%	88 50	88 —
" Ostbhn 300 5%	85 30	85 10
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3 1/2%	95 70	95 40
Hamburg 2 1/2	84 50	84 40
Londyn 2	113 75	113 60
Paryż 5	44 40	44 40
Monety:		
Dukat ważny	5 44	5 43
20 frank. austr.	— —	— —
" francuz.	9 04	9 03
Srebro	112 25	112 —
Talar pruski	169 25	169 —
LWOW, 15 lutego.		
Akc. banku hip. gal. 100	162 50	160 50
" " krajow. 80	64 —	— —
Listy zast. galic. 5%	83 50	83 —
" " " 4%	75 50	74 90
" banku hip. 6%	89 —	88 50
" " włościań 6%	92 —	91 25
Obligi ind. galicyj. 5%	75 80	75 25
Półimperjał ros.	9 20	9 06
Rubel srebrny obrączk.	1 81	1 75
" papier.	1 57	1 56
WARSZAWA, 15 lutego	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 28	— —
" Paryż 300 fr. 10 d.	86 40	— —
" Wiedeń 150 złr. 2 m	95 70	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	89 50	— —
" " warsz.-bydg.	70 —	— —
" " warsz.-teresp.	119 —	118 50
Listy zast. serji 1.. 4%	90 20	89 80
[illegible]	[illegible]	[illegible]
BERLIN 16 lutego.		
Obl. kol. rumuń. 7 1/2%	[illegible]	48 1/2

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.